Ludzkie postanowienia, a Boże działania

Ludzkie postanowienia, a Boże działania

Był sobie człowiek, który zawsze chciał, aby wszystko odbywało się według jego postanowień i obrażał się, kiedy ktokolwiek chciał, by było inaczej niż on postanowił. Kiedyś, idąc ulicą, natknął się na ludzi, którzy rozdawali traktaty chrześcijańskie. Wziął jeden z ciekawości. Dowiedział się z niego, że Bóg go miłuje i chce, aby przyjął dar od Boga, tj. Jego Syna Jezusa Chrystusa. Postanowił więc wierzyć w Boga i liczyć zawsze na Boga. Radował się, że postanowienia jego stały się teraz o wiele bogatsze przez to ostatnie postanowienie. Ale niestety nie rozumiał tego, że teraz to postanowienia Boga muszą się stać dla niego ważniejsze od jego własnych. Po paru latach od dnia tego postanowienia, spotkało go bardzo trudne doświadczenie. Spał sobie smacznie, kiedy to sąsiad zaczął łomotać w drzwi jego domu. Obudziwszy się, otworzył sąsiadowi drzwi i usłyszał go pełnego lęku mówiącego: „Sąsiedzie właśnie słuchałem wiadomość w radiu, że fala powodziowa dociera do naszego miasteczka. Budź rodzinę zabierajcie co możliwe i uciekajcie". Ale nasz bohater pomyślał sobie, że on nigdzie nie będzie uciekać, ale że będzie czekał na pomoc od Boga. Jednakże już po 2 godzinach woda podeszła pod jego dom, prędko podnosząc się wyżej, aż zaczęła już wpływać do domu. Z żoną i dziećmi zaczęli więc wszystko, co możliwe przenosić na wyższą kondygnację. Pewność pomocy od Boga nie opuszczała go, więc nie czuł w ogóle strachu. Woda zaczęła już zalewać parter domu i przybliżać się do piętra, gdzie cała rodzina czekała na pomoc od Boga. Wtem jedno z dzieci zawołało, że jakaś łódź płynie. Otworzyli więc okno i ci, którzy byli w łodzi zobaczyli ich w tym oknie. Podpłynęli zaraz do nich, aby zabrać ich do łodzi, ale nasz bohater z uśmiechem na ustach powiedział im, że oni już mają zamówioną pomoc i właśnie na nią czekają, i że ci z łodzi niech płyną dalej, szukając potrzebujących ich pomocy. Łódź odpłynęła, a woda zaczęła wlewać się już na ich piętro. Nasz bohater otworzył więc luk na dach i z całą rodziną z uśmiechem na ustach przeniósł się nań. Myślał sobie: „Bóg chce pewnie to uczynić bardziej widowiskowo, dlatego zwleka z pomocą". Siedząc na dachu, widział całą okolicę w wielkim chaosie zalanych gospodarstw. Woda zaczęła zbliżać się coraz bardziej do ich miejsca na dachu. Bohater zaczął powoli się denerwować: „Co z tą pomocą od Boga?". Przecież on jest tak pewnym tej pomocy, a ona nie nadchodzi. W tym momencie zostali wypatrzeni przez nadlatujący śmigłowiec, z którego spuszczono im drabinkę, aby mogli dostać się do śmigłowca. Bohater pomyślał: „Dobrze niech zabiorą żonę z dziećmi, ale ja nadal będę czekać na Boga, nie poddam się". Żona z dziećmi zniknęli w śmigłowcu i chociaż wołano do niego, aby i on wszedł, odmówił z całą pewnością, że bardziej jest zainteresowany tym, jak Bóg go uratuje, niż skorzysta z pomocy proponowanej mu ze śmigłowca. Myślał sobie: Bóg pewnie pośle jakiegoś anioła i on go przeniesie na oczach wszystkich ludzi na suchy brzeg. Gdy tak myślał, woda doszła do jego nóg i bardzo silnie zaczęła go ciągnąć ze sobą z dachu. Gdy go już oderwała od dachu, niosąc ze sobą pośród wielu sprzętów pływających po niej, zaczął myśleć: dlaczego, dlaczego Bóg mu nie pomógł. Raptem jakieś ręce uchwyciły go za kurtkę i pociągnęły; jakże podskoczyło mu serce: „Wiedziałem, że Bóg mnie uratuje". Ale gdy spojrzał w górę, zobaczył twarz człowieka, który z łodzi sięgnąwszy po niego wyciągnął go w ostatniej chwili z topieli. Na twarzy bohatera odmalowało się wielkie zawiedzenie, gdyż on myślał zobaczyć anioła, a nie człowieka, ratującego go. Długo potem myślał, aż zrozumiał, że Bóg nie musi go ratować tak, jak on chce, ale że on musi korzystać z pomocy Boga tak, jak On chce ją mu udzielić. Bóg posłał łódź, potem śmigłowiec, a potem ponownie łódź, a on to odrzucał myśląc, że Bóg uczyni to ponadnaturalnie.

Wielu ludzi tak samo oczekuje od Boga pomocy, ale według ustalonych przez siebie sposobów. Odrzucają

pomoc od Boga, gdyż nie spełnia ich osobistych ustaleń.

"Skoro bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w Jego Bożej mądrości, przeto upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie. Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują, my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo, natomiast dla powołanych - i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą. Bo głupstwo Boże jest mędrsze niż ludzie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzie." (1List do Koryntian 1,21-25)

Ludzie odrzucają krzyż jako zbawczą pomoc od Boga, licząc na znaki lub mądrość, którymi Bóg miałby ich zbawić. Nasz bohater został uratowany z wody w ostatniej chwili, otrzymawszy jeszcze szansę na zmianę myślenia. Jak wielu ludzi obudziło się jeszcze dzisiaj z tego samego powodu. Czy skorzystają z krzyża Jezusa Chrystusa?

"Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą." (1 List do Koryntian 1,18)